

(Wydanie wieczorne).

Lwów dnia 9 listopada.

Bazaine ogłosił w dziennikach belgijskich oświadczenie, w którym się usprawiedliwia z czynionych mu zarzutów zdrady, kładąc jedynie i wyłącznie nacisk na tę okoliczność, że nie było co jeść, że głód panował w armii, nie stało ani chleba, ani mięsa zupełnie. Tymczasem nikt z czyniących mu zarzut zbrodni nie zaprzeczał, iż dnia 27. października była już armia ogłodzona, a zarzut zdrady opiera się na innych faktach, które Bazaine pominął w swem oświadczeniu. Oto spiskował z Prusakami od miesiąca przeciw republice i terazniejszemu jej rządowi na rzecz Napoleońskiej dynastji, wchodził z Frydrykiem Karolem w układy, podawał się za narzędzie Prusom do wymożenia zaboru Lotaryngji i Alzacji, wciągał w ten spisek i rejentkę, a gdy ta odmówiła swego udziału, na własną rękę nsiłował w porozumieniu z Prusami wytworzyć nowy rząd. Przez czas tych spisków przedsiębrał tylko pozorne wycieczki małemi siłami, a w rzeczy samej oszczędzał Prusaków, odpierał wszelkie domagania się armii, aby się przeznając, pewnym będąc, że w porozumieniu z Prusami odegra wielką rolę dyktatora we Francji. Przez ten czas kłamliwemi wiadomościami o zupełnej anarchji we Francji i o rządzie obrony narodowej, o wypadkach w Paryżu demoralizował armię, aby ją przysposobić na powolne narzędzie swych planów. Przytem sam siebie do ostnego dnia indził nadzieją, iż spisek z Prusami wyda rezultat pomyślny dla jego dyktatury, liczył na pewne, iż Bismark go nie zawiedzie. A gdy tymczasem wszystkie zasoby żywności się wyczerpały i armia została ogłodzoną i zdemoralizowaną, zdradzając ego Bazain'a zdradził Bismark, bo w ostatniej chwili główna kwatery pruska odmówiła wszelkiego zawierania politycznej kapitulacji, i zażądała czysto wojskowej, na warunkach sudańskich.

Z sprawozdań o wycieczkach Bazaina podczas oblężenia wiedzieliśmy, iż nigdy nie przedsiębrał żadnej z większemi siłami, jak co najwyżej z 30.000 Indzi i dwoma lub trzema baterjami. Z tych okoliczności wnosiłiśmy, iż Bazaine mało co więcej ma wojska zdolnego do boju, i ztąd podania pruskie o liczbie kapitulującej armii uważaliśmy za nieprawdziwe. Otóż teraz oficerowie, którzy umknęli z Metz, i generał dywizji Brisson wyświecają, że Bazaine nigdy całemi siłami lub większą ilością dział nie uderzał na nieprzyjaciela, nigdy nie wyzyskał nawet tej wygranej, jakie częścią wojsk swych odnosił, nawet żywności zdobytej nie zabierał. Nigdy nie chodziło mu o przernięcie się z armią, lecz tylko o pokazanie nieprzyjacielowi, iż ma dobre wojsko, więc z nim powinien zawrzeć ugodę. Przebieg rokowań Bazain'a i pełnomocników jego z księciem Frydrykiem Karolem i potem po dwakroć z Bismarkiem, oprócz ciągłych tajemnych znośzeń się, wykazuje najdobitniej, dla czego tak oszczędzał Prusaków, i tylko pozorne czynił usiłowania do przebicia się.

Wielka klęska spadła na Francję przez kapitulację Bazaina, ale jeszcze większa byłaby spadła, gdyby był Bismark istotnie zawarł z nim umowę o obalenie terazniejszego rządu, a wytworzenie nowego. Byłaby się rozpoczę-

ła najokropniejsza wojna d mowa, któraby była Francję zniszczyła zupełnie, zlamala aż do korzenia. Ale Bismark nie dowierzał armii, nie dowierzał, czy jej zdoła użyć Bazaine po dług woli. Wprawdzie Bazaine głównie gwardję cesarską przysposabiał podczas oblężenia do tej roli, ale kto wie, coby się było stało, gdyby Bazaine wojskom swym kazał walczyć przeciw wojskom, zostającym pod rządem o brony narodowej przeciw obywatelstwu, gwardjom ruchomym i narodowym, przeciw wolnym strzelcom. Czy i w pretorjanach cesarskich nie odezwałyby się był duch narodowy, patriotyzm? Z tych to powodów Bismark wołał zająć Metz i wzięść całą armię Bazaina do niewoli, niż puszczać się na niepewne losy, chociażby może korzystniejsze okazały się dla Prus!

W Wersalu mają się zebrać wszyscy książęta i królowie niemieccy dla finalnego ukonstytuowania Niemiec, ogłoszenia Wilhelma Zdobywcę cesarzem niemieckim. W Wersalu ma się także zebrać parlament związku północno-niemieckiego, dla potwierdzenia tego, co królowie i książęta ułożą. I zapewne z Wersalu wyruszy cesarz niemiecki w orszaku królów i książąt i członków parlamentu do Paryża, gdy go Prusacy zdobędą. Taki jest widocznie plan Bismarka. A król Wilhelm wyrażił ubolewanie, że niema i Austrii w jego orszaku, — że i Austrija nie wzięła udziału w tej wojnie!

Dotąd jeszcze bawarski dwór opiera się, aby mu pozostawione dowództwo bawarskiej armii, i reprezentację przez posłów u dworów obcych. Ale już przekupione przez Prusaków pisma bawarskie wołają (*Augsburgska Allg. Ztg.*) iż Bawarja, t. j. dwór bawarski zmusić przemocą trzeba do poddania się warunkom, dyktowanym przez Prusy, które i tak bardzo wiele przyrzekają Bawarji.

Telegram doniósł, że hr. Beust wyjechał do Monachium, a Beusta organ, *Correspondenz Warrens* tłumaczy, iż hr. Beust odprowadza jedynie rodzinę swą, udającą się na zimę do w Szwajcarii. To tłumaczenie jednak wcale nie wyklucza przypuszczenia, iż hr. Beust dla porozumienia się z Bawarją, w sprawie niemieckiej udał się do Monachium, korzystając jedynie z pozorów, iż właśnie odprowadza rodzinę swą. Znadto gorący jest obecnie czas dla dyplomatów, a mianowicie dla pana Beusta, ażeby opuszczał Wiedeń jedynie dla odprowadzania rodziny. Zresztą wiadomo iż hr. Beust już oddawna przy pomocy Bawarji tentował zbliżenie się do Prus, i że bawarski pełnomocnik podnosił już w głównej kwaterze pruskiej potrzebę uregulowania stosunku Niemiec do Austrii, zanim Bawarja przystąpi do Związku północno-niemieckiego. Bawarja życzyła by sobie, aby do Związku niemieckiego przystąpiła i Austrija z swemi niemieckimi prowincjami, gdyż tym sposobem przewaga Prus nie tak by jej ciążyła, i udzielnosc Bawarji byłaby więcej ubezpieczoną. W celu porozumienia się bliższego z Bawarją udał się zapewne hr. Beust do Monachium.

Z teatru wojny.

XLIX.

Choćby raz jeden, choćby na żart powiodło się kiedy Francuzom w tej wojnie! Formalnie jakas kołowacizna opanowała wszystkich dowódców i ani jednej bitwy, ani jednej bitewki, która by miała jakąkolwiek doniosłość, jakikolwiek wpływ na tok wojny — niewygrali oni! Ostatnie telegramy nadzwyczaj smutne. Verdun się poddał, Belfort osaczony, Garibaldi pobity i wparty do Szwajcarii — i musi być stan Francji rzeczywiście nie przedstawia żadnego ratunku, kiedy Bismark aż do takiego stopnia posunął pogardę, że się ośmielił zwołać sejm niemiecki do Wersalu, tej pamiętki potęgi i chwały monarchii Ludwików czternastych! Żaden naród nigdy nie był tak upokorzony. Nigdy żadnego narodu miłość własna tak boleśnie nie była zadrasnięta. Nieroztropny Bismark; npojony szczęściem lekkomyślnie depce dumę narodu. Dziś wprawdzie pogąbionego narodu — lecz jutro, za lat kilka, za lat sto, mogącego być na powrót potężnym. Wiecznie jedna i taż sama historia; nigdy zwycięzcy nie znali miary. Póki świat światem Francuz niezapomni tylu klęsk i nieszczęść, szczególnie tylu tak haniebnych upokorzeń. Bismark swoją pychą zgotował Europie wojny na lat sto. Śliczna zasługa wobec cywilizacji! prawdziwie w guscie krzyżackim.

Dzięki Moskwie i Krzyżakom, w Europie coraz się więcej mnoży uciśnionych. Interes nasz z Franją coraz bardziej staje się jeden i tenże sam. Tym lepiej dla nas.

Nie myślemy bynajmniej potępiać generała Garibaldiego za to, że został wparty do Szwajcarii. Kto inny może by mu zarzucił, że się trzymał blisko granicy szwajcarskiej, że nie rzucił się spieszenie na północ w góry, że nie umiał skorzystać nakoniec z przytułku, jaki przedstawiały sąsiednie mu twierdze i tak dalej — my wolemy poczekać aż się wyjaśnią przyczyny niepowodzeń tego człowieka z sercem. Nawet nietylko nie ośmielamy się go krytykować — lecz owszem gotowiśmy przyznać, że nie mogło być inaczej, albowiem, jak tego dowodzi drugi telegram — telegram donoszący jednocześnie o otoczeniu Belfortu przez generała Treskow. — Niemcy w tej stronie niepomiernie większą mają ilość wojska od Francuzów, którzy (Garibaldi wraz z generałem Michel) najwięcej od 18 do 20 tysięcy mogli liczyć. Czyż mógł utrzymać się Garibaldi, gdy od Lyonu nie byli w stanie Francuzi zainponować Werdorowi? Czyż mógł przed katastrofą rzucić się w góry na północ, jeśli dzięki niezdarnej administracji francuskiej, ucie był w stanie spieszenie dokończyć organizacji swoich oddziałów?

Nawet na czasów Ludwika XV., kiedy to wojennym ministrem była pani markiza de Pompadour — administracja wojenna we Francji nie stała na tak niskim stopniu. Najlepszym tego dowodem jest świeży upadek Verdunu. Co było przyczyną kapitulacji Verdunu? — głód. Przecież choć Verdun mógł pan minister dobrze zaprowiantować Verdun Prusacy obsaczyli we trzy tygodnie po wkroczeniu; było zatem dość czasu.

Dalsze wiadomości z teatru wojny są następujące:

1. Według pism angielskich, na dniu 6. bm. Chateaudun — które Prusacy niedawno byli zdobyli po świetnej obronie którą dowodził Polak p. Lipnowski — zostało napowrót odebrane. Czy pod dowództwem tego samego p. Lipnowskiego? Nie wiadomo.

2. W przeciwnej stronie Orleanu, o 9 lub 10 mil na wschód od niego, na prawym brzegu Loary, niedaleko Gien, atak kilk tysięcznego oddziału Bawarów na Poilly (Poisly-Valeres?), pozawczoraj, tj. dnia 7, został zwycięsko odparty.

NB. Ani na mapie, ani w dykcionarzu Rittera nie znaleźliśmy nazwy Poisly-Valieres. Znaleźliśmy tylko Poilly bez dodatku, i to aż trzy: dwa w departamencie Yonne, na południe od Troyes, jedno nad rzeką Serain, drugie nad rzeką Yonne, i trzecie w departamencie Loiret o 9 lub 10 mil na wschód od Orleanu. Otóż zdaje się nam, że to ostatnie będzie tym Poisly-Valeres, o którym wspomina telegram, a to z przyczyny, że zachodzi pewna łączność między bitwami pod Chateaudun i Poilly, jakby wskazywało, że koło Tanna Francuzi zabrali się więcej na serio. Może być jednak, że ta bitwa była stoczona i w departamencie Yonne, bo i tam plondrują Niemcy.

Nakoniec 3. Na północ od St. Denis, na tyłach obozu wojsk saskich, według telegramu z Monachium, jaki znajdujemy w *Politik*, dnia 6. b. m. wolni strzelce z okolic Beauvais i Clermont (około 10 i 8 mil od Paryża) podskoczywszy aż ku Chantilly i Lamorlaye zniszczyli kolej żelazną i mosty. Król wicz saski natychmiast wysłał za nimi pogoń.

Dnie pod Chateaudun i Poilly, jakkolwiek szczęśliwe dla Francuzów potyczki, nie wiele zaszkodzą Bawarom; zrewanżują się oni wkrótce i to z procentem być może i dlatego nie mają one dla nas takiego znaczenia jak proste zniszczenie kolei pod Chantilly i Lamorlaye, prawie pod samym nosem armji oblegającej Paryż. Wyprawa bowiem wolnych strzelców na Chantilly i Lamorlaye pokazuje już pewną wprawę, pewną dziarskość, pewien rodzaj zuchwalstwa w partyzantach francuskich — a bez tego pewnego rodzaju zuchwalstwa, nie ma dobrych partyzantów. Gdyby to reszta wojsk francuskich działała tak samo jak partyzanci pod Chantilly i Lamorlaye!

Ostatnie wiadomości.

Z telegramów nie można było wyjaśnić sobie przebiegu wyboru posłów do Rady państwa z kurji własności większej w Czechach. Dzisiaj nadeszły dzienniki czeskie wyświecają rzecz: udział w głosowaniu wzięło 400 wyborców; większość absolutna 201. Tymczasem 10 kandydatów federalistów i 8 kandydatów, którzy stali tak na liście Auersperga jak i na liście rządowej, otrzymało po 200 głosów, komisja wniosła, ażeby po raz drugi przedsiębrać głosowanie. Reprezentant zaś rządu zdecydował ażeby los rozstrzygał. Wtedy większość komisji wyborczej, złożona z federalistów zaprotestowała przeciw temu rozstrzygnięciu rządowego reprezentanta i opuściła salę, a mniejszość komisji przystąpiła do losowania, wyciągnięto z urny 8 federalistów, i 7, którzy na liście rządowej i Auersperga figurowali.

Niemcy w Radzie państwa zamierzają unieważnić te wybory, z powodu, iż 6 wybor-

ców kredytywy odrzuciła komisja, a ci wyborcy mieli należeć do wiernokonstytucyjnych

Czyści Auerspergowie otrzymali tylko po 174 głosów, więc przepadli zupełnie

Komitet wyborczy dla w. ks. poznańskiego, który składają pp.: Leon Smitkowski, Leon Skórzewski, T. Chłapowski, A. Radoński, W. Wierziński, wydał odezwę, w której przypomina, „że pomyślny wypadek wyborów zawisł jedynie od dopiłnowania się i zabiegliwości.“ Następnie co do użyteczności stanowiska naszych posłów przypomina, „że oddawna już innej nie mieliśmy siły, jak nasze prawo, jak niezachwiane przy niem obstawanie. Więc wypadki europejskie nie powinny wpływać na energję naszą w walkach, które prowadzić możemy i powinniśmy.“

Nordd. Alg. Ztg. w urzędowej nocie zaprzecza rozmowie Bismarka ze Smolką. Rozmowa ta Bismarka o sprawę polską nie toczyła się istotnie ze Smolką, ale z kimś innym.

W *Moniteur universel*, organie urzędu wym. rządu narodowe w Tours, ogłoszono obszernie sprawozdanie z obłężenia Metz oficera jeneralnego sztabu Bazaina, p. Valcourta. Pokazuje się z tego sprawozdania, że istniał tam spisek dobrze myślących oficerów i obywateli Metz, aby aresztować Bazaina i jego zauszników w razie podpisania kapitulacji. Aby uczynić armię powolną swoim celom, demoralizował ją Bazaine systematycznie, nasyłając do obozów tłumy ulicznic, dając sposobność do rozwijania się pijaństwa itd.

Weser Ztg. umieszcza zozpaczliwy list z pod Paryża z d. 1. b. m. w którym korespondent powiada, że jeżeli niektóre dzienniki twierdzą, iż park obłężniczy znajduje się pod Paryżem, należy to tak rozumieć, że inżynierja pruska powytaczała punkta, gdzie mają być ustawione baterje, lecz armat nietylko że niema dotychczas, ale nawet i nie będą tam one tak prędko.

Korespondent *Bresl. Ztg.* donosi, że działła fortu Issy zupełnie opanowują Meudon, tak, że żaden Prusak nie śmie nawet okazać się tam, równie jak i na tarasach St. Cloud. Więc posiadanie przez Prusaków tych nadzwyczaj ważnych punktów strategicznych jest zupełnie iluzoryczne.

W długim liście do *Etoile Belge* o kapitulacji Metz jenerał Bisson powiada między innymi rzeczami: „Nigdy przy żadnej okoliczności jenerałowie dywizji nie byli wzywani do rady: o wszystkim ich uwiadamiano tylko. Każdego razu, kiedy zgromadzał ich dowódz. korpusu chodziło o to tylko, aby oznajmić im ca fakta dokonane. Cała odpowiedzialność winna ciężać na jenerałach: Bazaine, Canrobert, Lebouf, Ladmirault, Frossard, i Desvaux. Jenerał Bisson wnosił projekt wycieczki, nie dano mu jednak żadnej odpowiedzi. 18 października Canrobert na zgromadzeniu jenerałów dywizji 6. korpusu oświadczył, że Prusy nie chcą uznać rządu paryżkiego, ale że chętnie będą traktowały z rejencją. Jenerał Boyer u da się do cesarzowej, aby ją nakłonić do tego. Armia ma być wysłana do którego z miast francuzkich, gdzie miał być nowy rząd proklamowany. 24 października oznajmił nam Canrobert, że cesarzowa nie zgadza się na propozycje, i że jenerał Changarnier udał się do księcia Frydryka Karola, proponując mu zwołanie ciała dawniejszych deputowanych cesarstwa. Kiedy oznajmiono kapitulację, wniosłem powiada jenerał Bisson, aby zrobić wycieczkę ostatnią. 28 października otrzymali jenerałowie dywizji pismo poufne, i orły wydane zostały nieprzyjacielowi.“

Stan jeńców francuzkich przywożonych obecnie masami do Niemiec, jest wedle opisów niemieckich dzienników okropny. Wygnędziali z głodu i zimna, w podartem obówie i obszarpanych mundurach, a zamiast czapek mają często głowy kawałkiem sukna przewiązane, nogi słomą poobwijane dla ochronienia się od zimna.

Daily News donoszą, że Manteuffel w 80.000 ludzi maszeruje na Rouen i Amiens.

Car moskiewski udzielił szefom sztabu drugiej i trzeciej armji niemieckiej jenerałom Stiehlemu i Blumenthalowi orderzy Jerzego 4 klasy.

W Marsylii nieporozumia załatwiono; Cluseret podał się do dymisji.

W Verviers, w Belgii, podpisują petycję do Izby przeciw intrygom bonapartystów w Belgii.

Times i *Morningpost* zarzucają Bismarkowi ducha wojny.

Zarząd poczt w Paryżu ustanowił przesyłki balonowe z wartościami, i obowiązał się wynagradzać straty, gdyby balon wpadł w ręce pruskie.

Całe dotychczasowe działanie floty francuzkiej ograniczało się na tem, że ją gdzieś „widziano.“ Może teraz będzie inaczej, bo admirał Boue-Villaumez został na własną prośbę uwolniony od dowództwa eskadry na morzu Północnem, a zastąpi go kontradmirał Penhoat.

W Rzymie ma istnieć zamiar rozwiązania wszystkich konwentów benedyktynów w Austrii, z powodu iż w zakonie tym zagnieździł się duch liberalizmu, a oddania ich dóbr bardzo znacznych, parafij licznych i klasztorów bogatych — jezuitom. Na to *Presse* czyni uwagę, że przy pomocy dogmatu o nieomylności papież może przeprowadzić rozwiązanie konwentów benedyktyńskich, lecz w tym razie dobra i klasztory ich przypadną państwu. Jezuitów zaś państwo do tych dóbr nie dopuści.

Florencka *Opinione* zapewnia, że dzień 20. listopada przeznaczono na wjazd króla włoskiego do Rzymu.

Sąd przysięgłych w Tirgowesti po sześciomiesięcznej rozprawie uznał oskarżonych o zbrodnię stanu spiskowców, co orzekli detronizację znieawidzonego tam ogólnie księcia Karola Hohenzollerna, pruskiego pupilla, nie winnymi!

W poniedziałek dawał hr. Beust obiad dla księżnej Metternich, żony ambasadora austriackiego we Francji. Zaproszoną była pani Minghetti, poseł moskiewski i inni.

Trysteńska Rada miejska zwołana *ad hoc* jako sejm, wybrała w miejsce Gerardellego dra Karola Gregoretiego do rajchsratu.

Do chwili oddania „Gazety“ do druku, nie otrzymaliśmy żadnych telegramów.

Cena jednego egzemplarza 3 cent.